

Anna Golus



Już bez tabu?

Ciąża w polskiej kulturze

Anna Golus

JUŻ BEZ TABU?

CIAŻA W POLSKIEJ KULTURZE

© Copyright by Anna Golus & e-bookowo 2010

Grafika i projekt okładki: Anna Golus

ISBN 978-83-62480-00-5



Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2010

Spis treści

WSTĘP	5
I. HISTORIA ZAGADNIENIA	6
W UJĘCIU INTERDYSCYPLINARNYM	6
1. PRZEMIANY SPOŁECZNO-KULTUROWE	6
1.1. <i>Ciąża</i>	6
1.2. <i>Poród</i>	14
1.3. <i>Początek życia i uczuć macierzyńskich</i>	18
2. MEDYCYNA I BIOETYKA	28
3. PATRIARCHAT I FEMINIZM	36
4. ETYMOLOGIA I WSPÓŁCZESNE Dyskursy	45
5. LITERATURA I KULTURA MASOWA	50
II. (NIE)WDZIĘCZNY TEMAT LITERATURY	57
1. TABU	57
2. WSTRĘT	62
3. SKANDAL	77
4. APOTEOZA	86
4.1. <i>Ciąża</i>	90
4.2. <i>Poród</i>	100
4.3. <i>Fizjologia i metafizyka, czyli „przeróżająca oczywistość tajemnicy”</i>	109
ZAKOŃCZENIE	112
BIBLIOGRAFIA	113

WSTĘP

Tematem niniejszej pracy są dotyczące ciąży i narodzin zmiany, które zachodziły (i wciąż zachodzą) w szeroko rozumianej kulturze, oraz ich odzwierciedlenie w polskiej literaturze. Praca ta podzielona jest na dwie części – kulturoznawczą i literaturoznawczą.

W części pierwszej – „Historia zagadnienia w ujęciu interdyscyplinarnym” – omówione są dotyczące ciąży i porodu przemiany społeczno-obyczajowe (takie jak społeczny stosunek do kobiet w ciąży, do porodu i nowonarodzonych dzieci), rozwój medycyny (przede wszystkim takich jej dziedzin jak położnictwo czy pediatria), feministyczne poglądy na temat macierzyństwa oraz wizerunek ciąży w języku potocznym (od etymologii słów do języka e-mam) i w kulturze masowej.

Część druga – „(Nie)wdzięczny temat literatury” – poświęcona jest literackim obrazom ciąży i narodzin. Moim celem nie było interpretowanie ich, lecz samo ukazanie, przedstawienie różnych strategii opisu doświadczenia ciąży i porodu. W tej części omówione zostały zarówno książki, których głównym tematem jest zagadnienie ciąży i porodu, jak i utwory poświęcone tej problematyce jedynie częściowo. Utworów takich jest w polskiej literaturze niewiele. Przez wiele stuleci zagadnienie to było całkowicie nieobecne w literaturze. Pierwszy polski utwór w całości poświęcony okresowi ciąży, porodu i pòłogu został wydany dopiero w 1927 roku. Do tego czasu zagadnienie to objęte było bardzo silnym tabu – podejmowanie go wywoływało skandal i wzbudzało wstręt. Na przełomie XX i XXI wieku natomiast ukazało się (aż) kilka książek podejmujących tę problematykę.

Celem tej pracy jest zatem prześledzenie drogi od tabu do apoteozy – drogi, jaką przeszła zarówno polska literatura, jak i inne dziedziny kultury.

I. HISTORIA ZAGADNIENIA

W UJĘCIU INTERDYSCYPLINARNYM

1. Przemiany społeczno-kulturowe

1.1. Cięża

Od początku ludzkości u wszystkich ludów – pierwotnych i cywilizowanych – cięża uważana jest za stan wyjątkowy, niesamowity, domagający się pewnej odrębności w traktowaniu, obwarowany zakazami i nakazami, niekiedy zupełnie absurdalnymi. W dawnej Polsce wierzono między innymi, że osobę, która odmówi ciężarnej, pogryzą myszy. Wedle wierzeń ludowych kobieta ciężarna powinna patrzeć jedynie na to, co piękne, i takimi ludźmi i rzeczami się otaczać (żeby dziecko było ładne). Ponadto nie powinna jeść mięsa zajęczego, bo dziecko urodzi się płochliwe jak zajac. Nie powinna nosić naszyjników, bo dziecko urodzi się okręcone pępownią. Z wyglądu ciężarnej zgadywano płeć dziecka: wierzono, że chłopiec w łonie dodaje matce urody, a dziewczynka – urodę odbiera.

Istniały również zabobony dotyczące zapobiegania zapłodnieniu oraz starania się o zajście w ciężę. Zadziwiający przykład podaje Dorota Żołądź-Strzelczyk w monografii *Dziecko w dawnej Polsce*:

We wczesnym średniowieczu kobieta, by uchronić się przed zajściem w ciężę, skrapiała krwią menstruacyjną krzew czarnego bzu ze słowami: *ty noś za mnie, a ja będę kwitła za ciebie*.¹

¹ D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2006, s. 38.

Współczesnego czytelnika mogą również dziwić rady – będące specyficznym połączeniem przesądów i medycyny ludowej – zawarte w XVII-wiecznym poradniku ekonomicznym (sic!) autorstwa Jakuba Kazimierza Haura. Polecał on, aby

damy, zameżne, któreby sobie życzyły mieć potomstwo, patrzyły na to pilnie, gdy się pszczoły roją, gdzie usiedą, i na którym drzewie na gałęzi padną, które to pszczoły zebrać, tę gałąź jako jest w sobie – urznawszy wziąć, i połamawszy ją, na pięknych czeluściach spalić, a ten popiół z zdrojową wodą, po kilka razy na czczo, i na noc pić; a przytym zażyć małżeńskiej społeczności.²

Do dzisiaj przetrwało mnóstwo zabobonów i przesądów dotyczących wielu aspektów ciąży: od sposobu odżywiania ciężarnej do płci, a nawet wyglądu mającego się narodzić dziecka. Niektóre z nich można racjonalnie wytłumaczyć (na przykład zakaz kompletowania wyprawki niemowlęcia przed porodem wynikał z ogromnej śmiertelności noworodków, która zaczęła maleć stosunkowo niedawno), inne (jak zakaz noszenia naszyjników i koralików, które miałyby spowodować owinięcie dziecka pępowiną i uduszenie) wynikały z niewiedzy i nieznamienia rozwoju życia płodowego. Ciekawe, że większość obowiązujących do dzisiaj przesądów dotyczy właśnie ciąży i okresu niemowlęcego. Świadczy to o fakcie, że nawet obecnie ciąża uważana jest za stan wyjątkowy i, mimo wzrostu poziomu wiedzy, nie do końca zrozumiała.

Po przyjęciu chrześcijaństwa wierzenia pogańskie zaczęły mieszać się z religijnością. Niezrozumiałe rzeczy zaczęto tłumaczyć sprawkami Szatana. Wierzono na przykład, że przyczyną znamion na ciele dziecka jest zapatrzenie lub działanie Szatana. Poza tym powszechna była wiara w to, że kobieta ciężarna

była również narażona na działanie rozmaitych boginek i mamun. Wierzono, że boginki szczególnie nie lubią ciężarnych. Nocą wchodziły przez otwarte okna i dręczały śpiące kobiety. Ponadto mogły również podczas snu zamienić dziecko jeszcze nienarodzone. [...] Aby nie dopu-

² J. K. Haur, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej*, Kraków 1689, s. 435. Cyt. za: D. Żołędź-Strzelczyk, *op. cit.*, s. 32.

ścić do siebie boginek powinna mieć przy sobie, nawet w czasie snu, kawałek ostrego żelaza, np. szpilkę. Inni polecali okadzanie rzeczy ciężarnej dymem z ziół. Były również zalecenia innego typu, codzienne pacierze, wymawianie imienia Matki Bożej, noszenie krzyżyków, medaliów itp.³

Chrześcijaństwo miało wpływ nie tylko na ludowe wierzenia. Średniowieczny Kościół katolicki do starych zwyczajów wprowadzał nowe zalecenia i ograniczenia dla kobiet w ciąży. Dorota Żołądź-Strzelczyk pisze:

Statuty synodalne biskupa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca z 1423 roku przytaczały przepisy kanoniczne dotyczące współżycia seksualnego małżonków i między innymi zabraniały stosunków w czasie ciąży, ponieważ mogły one doprowadzić do poronienia.⁴

Warto zaznaczyć, że wówczas poronienia zdarzały się bardzo często. Zająście w ciążę nie oznaczało doczekania się dziecka. Przyczyną był zazwyczaj nieodpowiedni wiek matki (już 12-letnie dziewczęta były wydawane za mąż i zachodziły w ciążę), niski stan higieny (nawet w najwyższych warstwach społecznych), choroby weneryczne (powszechne wówczas) i obciążenia genetyczne (zwłaszcza w rodzinach magnackich małżeństwa zawierane były często między bliskimi krewnymi). Ponadto nie bez znaczenia pozostawał fakt, że kobiety zachodziły w kolejną ciążę niemalże tuż po porodzie lub poronieniu. Wynikało to z nieznaności środków antykoncepcyjnych oraz z ogromnej śmiertelności dzieci (po stracie jednego dziecka pocieszano się narodzinami kolejnego). Stan taki miał miejsce nie tylko w niskich, ale i w najwyższych warstwach społecznych: Marysieńka, żona króla Jana III Sobieskiego, była brzemienna 15 razy, ale tylko czworo dzieci dożyło wieku dorosłego.

Do początków XX wieku sytuacja ta nie uległa większym zmianom – między innymi w wyniku braku lub nieznaności metod antykoncepcji ciąża była często niezależna od woli kobiety. Zmieniło się jedynie to, że problem ten – częste ciążę i porody lub poronienia – przestał być powszechny, pozostawiając

³ D. Żołądź-Strzelczyk, *op. cit.*, s. 40.

stał jedynie w niższych, za to liczniejszych warstwach społecznych. Od połowy XIX wieku, wraz z rozwojem medycyny, stopniowo zaczęła wzrastać wiedza na temat metod zapobiegania ciąży, jednak wyłącznie w wyższych, lepiej wykształconych warstwach społecznych. Większość społeczeństwa – zarówno na wsi, jak i mieście – tej wiedzy nie posiadała. Wiele kobiet wciąż było więc skazanych na ciążę niechciane, zbyt częste, męczące i wyniszczające zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Znaczna część takich ciąż kończyła się poronieniem i chorobą, a te, które udało się donosić, bardzo często kończyły się śmiercią dziecka.

Dopiero w czasach dwudziestolecia międzywojennego problem ten dostrzeżono i rozpoczęto działalność zmierzającą do poprawy zdrowia reprodukcyjnego kobiet. W latach trzydziestych Tadeusz Boy-Żeleński opublikował cykl felietonów, w których propagował ideę świadomego macierzyństwa, domagał się zapewnienia znajomości i dostępności środków antykoncepcyjnych dla szerszych mas ludności (a nie jedynie dla wybranych, głównie ze środowiska lekarskiego) oraz niekaralności aborcji z przyczyn społecznych. W cyklu tym, wydanym później w dwóch zbiorach – pt. *Pieć kobiet* i *Jak skończyć z piekłem kobiet* – opisywał koszmarną sytuację kobiet w ciąży, ich samotność i bezradność. W niektórych felietonach zamieszczał wstrząsające, rozpaczliwe listy od kobiet, ukazujące nędzę ciężarnych kobiet (i to nie tylko ubogich) bardziej autentycznie niż sam Boy. Właśnie dzięki tym listom Żeleński tak doskonale znał ówczesną sytuację kobiet. W krótkim felietonie pt. „Lęk przed ciążą” pisał:

Tylko ten, kto miał sposobność czytać poufne listy kobiet, może mieć pojęcie, czym jest dla kobiety – czym jest dla rodziny – nieustający lęk przed ciążą, przed jej katastrofą. Powyżej pewnej ilości dzieci mało która kobieta zresztą godzi się z faktem ciąży; wie, że musi ją przerwać. Zaczyna się upokarzająca wędrówka po lekarzach, po klinikach, żebranie o świadectwa lekarskie, które najczęściej – dla biednych! – nie wystarczają; drwinki, dowcipy i nauki moralne lekarzy, którzy odmawiają jej pomocy. Wreszcie biedna kobieta idzie do akuszerki, która ją bodaj rozumie i która ją uwolni od ciąży; ale zedrze

⁴ *Ibidem*, s. 40.

z niej skórę i wpędzi zwykle w chorobę wymagającą interwencji lekarza. Tak czy owak, ruina zdrowia, ruina dla domu. To widmo ciąży jest czymś tak gnębiącym, że niszczy wszelką radość życia, paraliżuje stosunki małżeńskie, miłość czyni klęską; często męża kochającego żonę wypędza – za jej zgodą – do prostytuttek. Kielkujące życie, które powinno być radością, staje się złośliwym nowotworem, który się jak nowotwór operuje.⁵

Taki strach przed ciążą panował zapewne w większości polskich rodzin. Trudno się temu dziwić, bowiem niekontrolowana płodność była często przyczyną prawdziwych tragedii. Boy podaje wiele drastycznych przykładów takiej nędzy i „piekła” kobiet:

W ciasnym mieszkaniu wynędzniała kobieta, zaniedbana, bez wdzięku, mimo młodych lat przedwcześnie postarzała. U jej kolan kilkoro drobnych dzieci, przy piersi dziecko, a już jest w ciąży. Dom pełen wrzasku, brudu, smrodu – jest istnym piekłem; kobieta w niewoli swej macicy straciła zainteresowanie do czegokolwiek w życiu. Mąż ucieka od tego piekła do szynku; czasem, wróciwszy pijany, kopie żonę w brzuch, aby ubić nienawistną ciążę. Wreszcie przy jeszcze jednym dziecku kobieta „psuje się”, choruje, często ginie na zakażenie krwi, zostawiając ten drobiazg na łasce losu.⁶

A skoro taki strach odczuwały na samą myśl o ciąży kobiety zamężne, można sobie wyobrazić, czym musiało być zajście w ciążę dla kobiety niezamężnej. Pozamałżeńska ciąża była wówczas uważana za „hańbę”, „owoc grzechu”, zaś matkę potępiano bez względu na okoliczności zapłodnienia. Ciekawe, że ciążę mężatek, nawet takie, o jakich pisał Boy – zbyt częste, wyniszczające ciało i psychikę, znienawidzone – uważane były mimo wszystko za „stan błogosławiony”.

Mimo intensywnej, kilkuletniej propagandy Boya i innych zwolenników świadomego macierzyństwa poprawa sytuacji reprodukcyjnej kobiet w Polsce nastąpiła dopiero po II wojnie światowej. Zapewnienie w tym czasie po-

⁵ T. Boy-Żeleński, *Piekło kobiet*, Warszawa 1960, s. 146-147.

⁶ *Ibidem*, s. 148.

wszechnie dostępnej antykoncepcji oraz aborcji z przyczyn społecznych wynikało jednak nie tyle z przyznania kobietom prawa do decydowania o własnej płodności, ile z założeń ideologicznych władz Polski Ludowej. Zmieniło się to zresztą tuż po upadku PRL-u, kiedy to dostęp do legalnej aborcji ponownie został ograniczony. Dzisiaj fakt zajścia w ciążę musi oznaczać – z punktu widzenia prawa – urodzenie dziecka. Pozbawione dostępu do legalnej aborcji kobiety zmuszone są korzystać z tzw. „podziemia aborcyjnego”, o którym pisał już Boy. Na szczęście dzisiaj nielegalne przerwanie ciąży nie wiąże się już z tak wielkim ryzykiem, jednak nie każdą kobietę stać na wykonanie tego kosztownego zabiegu. Ubogie kobiety muszą więc rodzić swe niechciane dzieci, których nie będą mogły utrzymać ani pokochać, nierzadko pomnażając w ten sposób liczbę wychowanków domów dziecka lub dzieci zaniedbanych, głodnych, a nawet bitych i krzywdzonych. W tej kwestii niewiele zmieniło się od czasów Boya...

Pewnym zmianom uległo jednak społeczne postrzeganie kobiety w ciąży. Niegdyś stosunek społeczeństwa do kobiety ciężarnej był zależny od jej stanu cywilnego – ciąża mężatki uważana była za błogosławieństwo, ciąża panny natomiast – za grzech i hańbę. Niezameźna kobieta w ciąży była wytykana palcami, potępiana i dyskryminowana na każdym kroku. Natomiast tak często spotykany widok brzemiennej mężatki prawdopodobnie nikogo nie dziwił ani nie gorszył, był czymś normalnym, a może wręcz pożądanym. Kobieta przecież wychodziła za mąż przede wszystkim po to, by zachodzić w ciążę i rodzić dzieci. Do czasów Boya, a nawet dłużej, każda zameźna kobieta (zwłaszcza w najliczniejszych, niższych warstwach społecznych) była w ciąży i rodziła (lub roniła) kilka lub kilkanaście razy. Widok ciężarnej musiał być zatem znacznie bardziej powszechny niż w dzisiejszych czasach, kiedy to kobiety zachodzą w ciążę zdecydowanie rzadziej. A to, co powszechnie spotykane, nie wywołuje w społeczeństwie większych emocji.

Dzisiaj ciąży nie rozpatruje się już raczej w kategoriach grzechu czy błogosławieństwa. Nie potępia się już z taką mocą niezameźnych matek, ich dzieci nie są uważane za „owoc grzechu”, a ciąża nie jest „hańbą”. Jednak bez względu na stan cywilny matki sama ciąża wciąż jest uważana za stan co

najmniej „odmienny”. Ta odmienność, przez wieki nie rozumiana, ale uznawana za stan naturalny i normalny, dzisiaj wywołuje u ludzi rozmaite reakcje: od zachwyty do obrzydzenia. Warto w tym momencie zaznaczyć, że do lat dziewięćdziesiątych XX wieku cięża nigdy nie była eksponowana – kobiety skrywały ciężarny brzuch pod obszernymi ubraniami, nie podkreślały go strojem ani nie obnażały. Cięża była zatem w pewnej mierze niewidoczna, ukryta. Współczesna moda ciężarowa natomiast zazwyczaj podkreśla, a czasem obnaża rosnący brzuch. To, co przez całe wieki było wstydliwie skrywane, dzisiaj jest eksponowane nie tylko przez same ciężarne, ale i przez różnorakie przejawy wizualnej kultury masowej (na przykład czasopisma dla kobiet, miesięczniki dla rodziców, reklamy).

Ostatnio coraz częściej odbywają się sesje zdjęciowe, w których uczestniczą znane kobiety w ciąży – aktorki, piosenkarki itp. – prezentujące wielki, zazwyczaj nagi brzuch. Kobiety te najpierw upubliczniają swoją ciążę, a później – po porodzie – fotografują się z nowonarodzonymi dziećmi. Świadczyć to może z jednej strony o komercjalizacji najbardziej chyba prywatnego i intymnego momentu życia, z drugiej – o zanikaniu tabu, jakim cięża była objęta.

Upublicznianie ciąży sławnych osób może również być jednym z przejawów powszechnego dzisiaj (i być może w przeszłości również) traktowania brzemiennej kobiety jako „dobra wspólnego”. W momencie zajścia w ciążę, a na pewno od momentu, kiedy cięża zaczyna być widoczna, kobieta – bez względu na to, kim jest i czym się zajmuje – staje się po prostu, tylko i wyłącznie kobietą ciężarną. Obcy ludzie czują się w obowiązku komentować jej zachowanie, zwracać uwagę, oceniać i dawać dobre rady. Nawet ciało kobiety ciężarnej jest niejako „własnością publiczną” – dotykanie brzucha przez obce osoby, bez pytania jej o zgodę, zdarza się tak często, że jest uznawane za zupełnie normalne. Każda próba odmowy, nawet najuprzejmiejszej, ze strony ciężarnej odbierana jest co najmniej ze zdziwieniem, a niekiedy z agresją. Brzemienna kobieta musi więc pożegnać się na czas ciąży z poczuciem intymności, a nawet tożsamości. Ma być tylko kobietą w ciąży. Utrata poczucia intymności i tożsamości oraz wyzbycie się wstydu rozpoczynają się w okresie ciąży, by osiągnąć kulminację w momencie porodu.

O autorce



Anna Golus (ur. 1984), absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Gdańskim. Autorka felietonów, artykułów i tekstów wszelkiej maści, copywriter, redaktor i korektor. Wolny strzelec. Współpracuje z kilkoma wydawnictwami książkowymi (m.in. MAC Edukacja, AJ-Press, Biblioteka Słońca i Księżycy). Publikuje między innymi w serwisie www.naszemaluchy.pl.

Prywatnie: „najlepsza na całym świecie”, samodzielna mama 7-letniej Zosi.

Portfolio i kontakt na stronie www.dajeslowo.com.